



tekst

**MARCIN WÓJCIK**

redaktor wydania

**R**andka w kawiarni, w parku, na dyskotece, ale żeby w aucie? I to przy parafii? O randkach samochodowych, organizowanych w zeszłą niedzielę przez Kościół, piszemy na s. III. Kazania pewnego zakonnika były tak wstrząsające, że okrzyknięto go „aniołem sądu”. Dzisiaj jego relikwiarz znajduje się w Łowiczu. A i pewien manipularz budzi niemałe zainteresowanie. Nie chodzi o żadne tam manipulowanie, ale o skrawek materiału, którym kiedyś biskupi ocierali sobie pot z czoła. Podobnych ciekawostek jest sporo. Wszystkie w Muzeum Diecezjalnym (s. IV-V).

Ordynariusz bp Andrzej F. Dziuba pisze, że rozpoczynający się nowy rok duszpasterski będzie **rokiem wspólnot i grup parafialnych**.

**Ż**adne grupy we wspólnocie Kościoła nie mogą spełnić swojej roli, jeśli nie widzą parafii jako domu, w którym dzielimy radości i smutki oraz wspieramy się w niesieniu odpowiedzialności – pisze ordynariusz. A grup, które mogą dzielić radości i smutki, jest w diecezji sporo. Dla młodzieży są między innymi Ruch Światło-Życie, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży czy Liturgiczna Służba Ołtarza. Dorośli mogą się odnaleźć w Odnowie w Duchu Świętym, neokatechumenacie, Domowym Kościele. Istnieją także zespoły pomagające ubogim, głównie Caritas. Wśród rzadko spotykanych wspólnot



**Grażyna i Krzysztof Kowalscy od lat należą do Odnowy w Duchu Świętym przy parafii MB Nieustającej Pomocy w Sochaczewie**

które jednak funkcjonują na terenie diecezji, należy wymienić Chemin Neuf, Przymierze Rodzin „Mamre” czy Rodzinny Szentsztackie. Wszystkie te wspólnoty budują Kościół powszechny i lokalny.

„Istnieje pilna potrzeba głębszego zaangażowania się – zarówno kapłanów, jak i wiernych świeckich

– w pracę nad tym, aby struktury wspólnoty wierzących rzeczywiście spełniały taką rolę, jaką wyznacza im nauczanie Kościoła. Potrzebna jest stała formacja członków grup kościelnych w diecezjach i parafiach, aby mogły one w pełni służyć ewangelizacji” – pisze ordynariusz.

dk

## Łowicz jak malowany



**O**drapani i brudny przystanek w Łowiczu przy ul. Świętojańskiej zmienił swoje oblicze. Zamiast niecenzuralnych haseł widnieje na nim graffiti z motywami folklorystycznymi. Przedsięwzięcie wsparł Łowicki Ośrodek Kultury, a z inicjatywą wyszła grupka młodych ludzi. Na malunku są łowicka Pyza oraz kogut. Głównym wykonawcą był Dawid z Łodzi, który zawodowo zajmuje się wykonywaniem graffiti. Prawdopodobnie to nie ostatnia tego typu akcja. Najwięcej radości mają mieszkańcy miasta i okolicznych wiosek, którzy często korzystają z przystanku. No i cieszą się turyści, którzy na pewno nie prześlą Łowicza.

mil

**ŁOWICZ, 17 LISTOPADA. W ciągu 10 godzin pracy udało się zmienić wizerunek przystanku**

## Poszukiwany, poszukiwana



**Łowicki szpital na razie nie ma patrona. Być może wkrótce zostanie nim św. Tadeusz**

**Łowicz.** Andrzej Grabowski, dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej, szuka patrona dla kierowanej przez siebie placówki. W XIX wieku był w mieście szpital, któremu patronował św. Tadeusz, ale placówka została zniszczona przez Niemców w czasie bombardowania w 1939 roku. Są też inne kandydaty – niektórzy jako patrona widzieliby znanego

łowickiego lekarza Stanisława Rotstada czy przedwojennego lekarza i burmistrza Stanisława Stanisławskiego. W najbliższym czasie wszystkie propozycje mają być przedstawione Radzie Społecznej łowickiego szpitala i władzom powiatu. Warto dodać, że św. Tadeusz uważany jest za patrona spraw beznadziejnych.

mil

## Zajrzała z szacunku

**SOCHACZEW.** W listopadzie Karolina Kaczorowska, wdowa po ostatnim prezydencie RP na uchodźstwie Ryszardzie Kaczorowskim, odwiedziła miasto. Prezydent był od kilku lat Honorowym Obywatel Sochaczewa. Karolina Kaczorowska spotkała się w ratuszu z burmistrzem Piotrem Osieckim, jego zastępcami i sekretarzem miasta Andrzejem

Wierzbickim. Jak powiedziała, jej tragicznie zmarły mąż był honorowym obywatelem kilkudziesięciu polskich miast. Przez szacunek dla mieszkańców i władz lokalnych, gdy tylko przejeżdżał przez takie miasto lub był w jego pobliżu, zawsze choć na kilka minut wstępował do ratusza. Wdowa kontynuuje tę tradycję.

dk



**W czasie spotkania w ratuszu z Karoliną Kaczorowską rozmawiano o bieżących sprawach kraju, w tym o ostatnich wyborach parlamentarnych**

## Chiński na uniwersytecie

**ŁÓDŹ.** W stolicy województwa odbyło się Polsko-Chińskie Forum Gospodarcze zorganizowane przez środowisko uniwersyteckie. W swoim wystąpieniu radca ds. nauki i technologii Ambasady Chin w Polsce Liu Lishan podkreślił rangę nowoczesnej techniki i osiągnięć naukowych dla rozwoju gospodarczego i zamożności społeczeństwa. Profesor Zofia

Wysokińska, prorektor Uniwersytetu Łódzkiego, mówiła o zainteresowaniu kontaktami z uczelniami chińskimi. W planowanej na grudzień wizycie prezydenta Bronisława Komorowskiego w Pekinie ma wziąć udział przedstawiciel władz UE. W najbliższym czasie na uczelni planowane jest uruchomienie nauki języka chińskiego.

js

## Dla dobra katedry

**Łowicz.** W sobotę 19 listopada został wstrzymany ruch samochodowy w północnej pierzei Starego Rynku. Zabiegała o to Kuria Diecezjalna po tym, jak główny wykonawca rewitalizacji katedry stwierdził, że ruch samochodowy poważnie zagraża świątynnym murom. Podobnego zdania jest także konserwator zabytków Marian Rożej. Na razie wiadomo, że decyzja ta będzie obowiązywała maksymalnie przez rok. Po tym czasie burmistrz miasta Krzysztof Jan Kaliński zamierza złożyć wniosek o przywrócenie wcześniejszych zasad. W listopadzie parafia katedralna zbierała podpisy pod petycją o ograniczenie ruchu samochodowego obok katedry.

js



**Od 19 listopada samochody już tędy nie jeżdżą**

## Niech miasto usłyszy

**ŻYRARDÓW.** W niedzielę 20 listopada odbyła się „Cecyliada”, czyli przegląd piosenki (nie tylko) religijnej. W organizowanej przez parafię św. Cyryla i Metodego imprezie wzięło udział kilkudziesięciu wykonawców – zarówno solistów, jak i zespołów. „Cecyliada” odbywała się pod hasłem: „Miasto niech usłyszy śpiew”.

## Nowi radni

**RAWA MAZOWIECKA.** Wybory parlamentarne były w październiku, ale w listopadzie w Rawie Mazowieckiej miały miejsce kolejne. W gimnazjach i szkołach ponadgimnazjalnych przeprowadzono wybory do Młodzieżowej Rady Miasta VIII kadencji. Do głosowania było uprawnionych 2674 uczniów, z czego w wyborach wzięło udział 1738 osób, czyli prawie 65 proc. Tym sposobem młodzież może wpływać

na przemiany miasta, w którym żyje.

dk

**GOŚĆ ŁOWICKI**

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a  
 REDAGUJA: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771. Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kaprzyk – asystent kościelny

## Samochodowe Randki Mażeńskie w diecezji

# Rosołki nadal pyszne

W zeszłą niedzielę w całej Polsce odbyły się nietypowe rendez-vous. U nas – w Skierniewicach, Spale i Sochaczewie.

Samochodowe Randki Mażeńskie zorganizował na terenie całego kraju Domowy Kościół. Wszystkie zaczęły się w tym samym czasie, czyli o godz. 17. Najpierw był film „Ognioodporny”, a po nim audycja radiowa w samochodzie. Specjaliści i małżonkowie przekonywali w niej, że warto ze sobą rozmawiać, zwłaszcza o tym, co trudne. Na zakończenie dnia ruszył Ognioodporny Kurs Internetowy. Małżonkowie będą w nim uczestniczyć za pośrednictwem internetu przez kilka następnych tygodni.

### Drobnostki nie rosną

Na stole stały surówki, kotlet i frytki. A Joasia miała sukienkę. No i pierwsza randka nie była pierwszą, bo Marcin już wcześniej spotykał się z Joasią, tylko że wtedy nie wyszło, „nie zaokrążyło” – jak to się mówi w slangu młodzieżowym.

Po kolacji z surówkami, kotletem i frytkami spotykali się jeszcze 11 miesięcy. Teraz Joasia gotuje Marcinowi pyszne rosoły, a Marcin odwdzięcza się deserami. – Mąż wspaniale piecze – Joasia z dumą zerka na Marcina. Od ponad trzech lat są małżeństwem. Przyszli na film „Ognioodporni” do sali przy kościele NSPJ w Skierniewicach, bo namówił ich znajomy z Domowego Kościoła. Na randce już dawno nie byli, bo randkują w domu, to znaczy wiele rozmawiają ze sobą. O wszystkim. Uważają, że w małżeństwach, w których się nie rozmawia, wcześniej czy później przyjdą poważne kłopoty. Rozmowa sprawia, że drobne nieporozumienia nie mają czasu urosnąć do rangi wielkich.

Starsi stażem są Marianna i Jerzy Kaczorowscy ze Skierniewic, którzy poznali się wiele lat temu

na dożynkach. On był działaczem młodzieżowym i bronił interesów rolników indywidualnych. Nieraz przemawiał publicznie w czasie dożynek. – Myślałam, że to jakiś towarzysz partyjny z Urzędu Wojewódzkiego, bo tak ładnie mówił – śmieje się Marianna.

Dzisiaj mają trójkę dzieci. Należą do Odnowy w Duchu Świętym. Angażowali się też w Przymierze Rodzin. Marianna jest uchem dla Jerzego, bo mąż trochę niedośły, więc mu tłumaczy to, co najważniejsze odpowiednimi tonami.

### Razem w ogniu

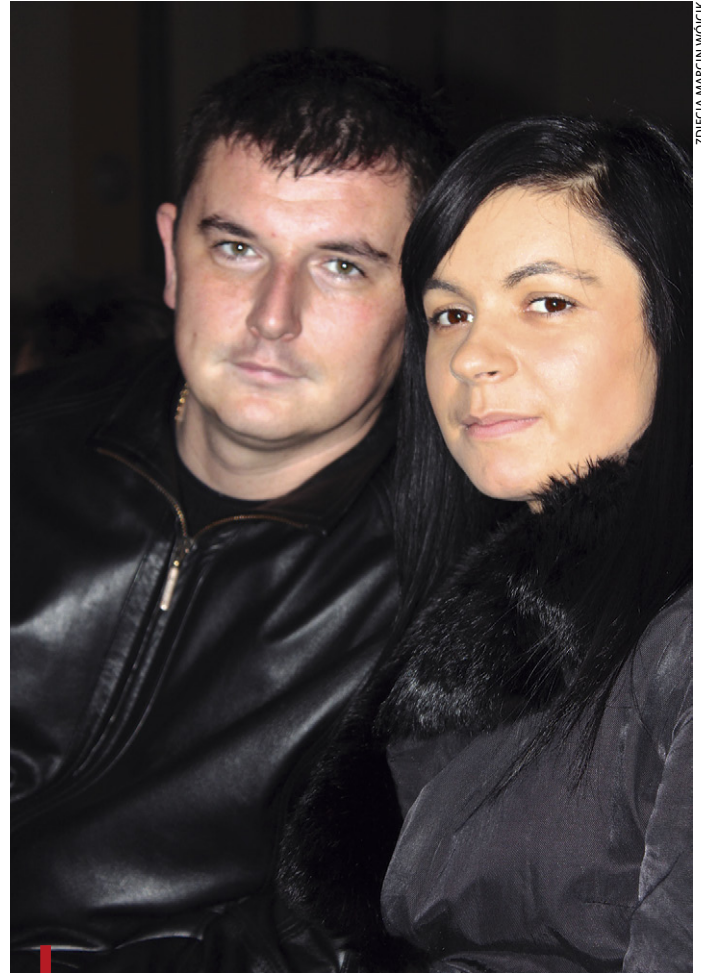
Film „Fireproof” („Ognioodporny”) opowiada o zawodowym strażaku, który świetnie radzi sobie w najtrudniejszych akcjach i wie, że nigdy nie zostawia się partnera w ogniu. Bohater nie radzi sobie za to w małżeństwie. Tuż przed rozwodem uświadamia sobie znaną zasadę – nie zostawia się partnera w ogniu. Na gruncie małżeńskim oznacza to, że trzeba we dwoje rozwiązywać problemy i przeżyć najtrudniejsze chwile.

W Samochodowej Randce Mażeńskiej w Skierniewicach uczestniczyło około 25 par, w Sochaczewie – 16, w Spale – 25.

– Wiem, że ci, którzy przyszli zobaczyć tylko film, nie do końca byli zadowoleni. Inicjatywę chwalili za to ci, którzy przyszli z nastawieniem, że coś z tego filmu wyniosą dla siebie – powiedział Jacek Słodki, organizator w Skierniewicach.

– U nas nikt nie wyszedł z sensu, ludzie reagowali śmiechem i płaczem. Na 16 par tylko 5 było z Domowego Kościoła – podkreśla Monika Boczkowska, która razem z mężem organizowała Samochodową Randkę Mażeńską w Sochaczewie.

Nie we wszystkich diecezjach można było zobaczyć film. Diecezja łowicka, choć niewielka, może pochwalić się aż trzema miejscami, gdzie odbyły się samochodowe randki. Egzamin zdali organizatorzy. Dwójka dla wielu instytucji miejskich czy gminnych, które nie wsparły projektu.



Joanna i Marcin Kryczkowie są małżeństwem od ponad 3 lat. Codziennie wiele rozmawiają ze sobą



Marianna i Jerzy Kaczorowscy zakochali się w sobie na dożynkach. I tak im zostało

# Manipularz i rzyrn

**MUZEUM DIECEZJALNE.** Kilkusetletni ornat wykonany z damskiej sukni, krzyż wyłowiony z Bzury, monstrancje i beczka do przewożenia złota – to tylko niektóre przedmioty z katedralnej wieży.

tekst i zdjęcia

**AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA**

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl

**W** uroczystość św. Wiktorii, patronki diecezji i Łowicza, otwarte zostało Muzeum Diecezjalne. – Pomieszczenia na wieży, w której się mieści, przed remontem były w stanie tragicznym – przyznał na konferencji prasowej przed otwarciem obiektu ks. Bogumił Karp, ekonom diecezjalny. – Na szczęście udało się uczynić z nich piękną przestrzeń. Warto dodać, że poza salami znajdującymi się na wieży, zwiedzający mogą obejrzeć także eksponaty zgromadzone w sali wystawowej w Dziekanii. Zbiorów mamy bardzo dużo. Nie wszyst-

kie jesteśmy w stanie pokazać – wyjaśniał.

## Bogata oferta

Chcąc zaprezentować znacznie większą liczbę eksponatów, pomyślano także o kioskach multimedialnych, a nawet filmie o katedrze, jej historii i zakończonym remoncie. Zwiedzający będą mogli zobaczyć także stare produkcje o Łowiczu pochodzące z lat 30. XX wieku.

– Nasza diecezja z tej racji, że była własnością arcybiskupów gnieźnieńskich, ma wiele cennych przedmiotów, pochodzących nawet z XVI wieku – podkreślał ks. Stanisław Majkut, dyrektor muzeum. – Kościół zawsze gromadził dzieła sztuki i robił to z dwóch powodów. Pierwszym było ofia-



rowanie Bogu czegoś, co jest piękniejsze, stąd sprowadzano najlepszych artystów, oczywiście na miarę kieszeni. Drugim był mecenat. Łowiccy prymasi byli ludźmi wykształconymi, znającymi sztukę z najwyższych półek Europy. Wiedzieli zatem, jaką wartość ma wiele przedmiotów ofiarowanych dla świętej liturgii. Gromadzenie zbiorów, pokazywanych potem przybyłym do danego miejsca, miało ich także zachęcać do działalności fundacyjnej. Obiekty, które pokazujemy, są w większości fundacją prymasowską, bądź jej kontynuacją – wyjaśnia ksiądz dyrektor.

Warto podkreślić, że w muzeum można obejrzeć tylko niektóre zbiory. Te najcenniejsze, jak choćby relikwiarze świętej Wiktorii, które można podziwiać 11 listopada, w uroczystość patronki, nadal przechowywane są w skarbcu.

## Anioł sądu i zagadki

Na ciekawych nowego obiektu czeka wiele atrakcji. Pierwszą z nich

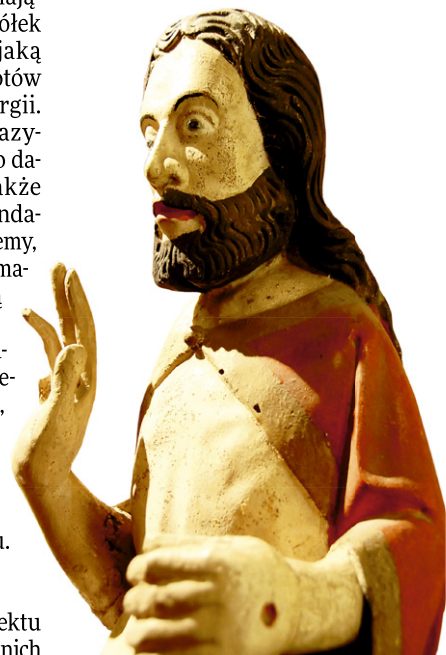
jest wjazd windą na taras widokowy, znajdujący się w północnej wieży. Przy dobrej pogodzie nietrudno z niego zobaczyć okoliczne miejscowości, położone kilka, a nawet kil-



**Wśród wielu eksponatów znajdują się m.in. relikwiarze...**

**Z PRAWYJ: ...a także srebra i rzeźby. Na zdjęciu Chrystus zmartwychwstały z przełomu XI/XII w.**

**U GÓRY: Od 11 listopada w wieży katedralnej działalność rozpoczęło Muzeum Diecezjalne**



# owski Agnusek



kanaście kilometrów od Łowicza. – Zobaczcie, jak pięknie wygląda park, nie mówiąc o rynku i rezydencji biskupiej. Z tej wysokości wszystko jest niczym makietą miasta ułożona przez przedszkolaka – komentują turyści.

W listopadowe zimne dni jedynym mankamentem jest chłód, który na tej wysokości zdaje się być dużo bardziej dotkliwy. – Zapraszam państwa do naszych sal wystawowych, tam będzie ciepło, a czasem nawet gorąco... z przejęcia i zachwytu – zapewnia Marzena Bajon, przewodnik Muzeum Diecezjalnego.

Zgodnie z zamysłem organizatorów, zwiedzanie należy zacząć od poziomu IV, gdzie zaprezentowano złotnictwo. Największą grupę stanowią tu przedmioty służące do celów liturgicznych. W jednej z gablot ustawiony jest pastorał – atrybut biskupów pochodzący z przełomu XIX i XX w. Są też monstrancje i relikwiarze, a wśród nich relikwiarz św. Wincentego Ferrariusza, kaznodziei dominikańskiego działającego

na przełomie XIV i XV w., którego kazania były tak wstrząsające, że okrzyknięto go „aniołem sądu”. – Mamy też zdjęcie przechowywanego w skarbcu relikwiarza Św. Krzyża i dokumentu potwierdzającego jego autentyczność. Jednym z bardziej oryginalnych eksponatów jest Agnusek, znany w Rzymie już w IX wieku. Proszę dobrze mu się przyjrzeć. Wyraźnie widać, że jest to medalionik z wosku z odciskiem Baranka. Pochodzi on z około 1725 r. i jest fundacją abp. Teodora Potockiego. Zapraszam też do obejrzenia kielichów pochodzących z przełomu XVIII i XIX wieku – zachęca pani Marzena. I zaraz dopytuje: – A czy wiecie państwo, od kiedy zaczęto używać monstrancji? Stosunkowo późno, bo dopiero po ustanowieniu przez Urbana IV święta Bożego Ciała. Wówczas zaistniała potrzeba znalezienia odpowiednich naczyń do przenoszenia i prezentowania Hostii – wyjaśnia.

## Kamienica za śledzie

Przemierzając kolejne piętra muzeum, zwiedzający mogą obejrzeć imponującą kolekcję szat liturgicznych. Niektóre z nich są już po renowacji, na innych zaś czasu odcisnął swoje piętno na tyle, że trudno domyśleć się, jakiego były koloru. Wśród kap i ornatów na uwagę zasługuje najstarsza w zbiorach kapa czerwona pochodząca z XVII wieku, uszyta z tkanin późnorenansowych. Uwagę zwiedzających przykuwa także pełny strój biskupa z połowy XVIII w. – Szkoda, że dziś nasi pasterze nie ubierają się w takie szaty – słychać komentarze zwiedzających.

I znów zagadka pani Marzeny. – Czy ktoś wie, co to jest manipularz? – pyta. Po krótkiej ciszy, jaka zwykle zapada po pytaniu, wyjaśnia: – To płaska przepaska tego samego koloru co ornat, którą kapłan zawieszal na przedramieniu lewej ręki. Jest znakiem przyjęcia wyższych święceń. Przez biskupów pierwotnie był używany do ocierania potu z czoła, ale – ze względu na bogate zdobienia – stracił tę funkcję. Takim, jaki widać w na-



**Niemiała atrakcją jest oglądanie panoramy łowicza z wieży północnej**

**U GÓRY: Niektóre z eksponatów nadal przechowywane są w skarbcu, na przykład relikwiarz św. Wiktorii, którym udzielane jest przez biskupa błogosławieństwo na cztery strony świata**

szej gablocie, nietrudno byłoby się nawet zadrapać.

Kolejną atrakcją jest zielony ornat, wykonany z... damskiej sukienki. W dawnych czasach szlachetne materiały, z których szyto suknie, były tak drogie, że albo przekazywano je testamentem konkretnej osobie, albo wykorzystywano do innych celów, np. szyto z nich szaty liturgiczne.

Kończąc zwiedzanie, dociekliwi turyści pytają o drewniany krzyż i beczkę zamykaną na klucz. I tu znów z pomocą przychodzi pani Marzena, która wyjaśnia, że krzyż pochodzący z XVIII wieku został... wyłowiony z Bzury. Najprawdopodobniej zabrała go rzeka z pobliskiej wsi. Z beczką zaś związana jest pewna legenda. Na początku XIX wieku przez Łowicz w drewnianych beczkach, podobnych

do tej znajdującej się w muzeum, przewożone było złoto napoleońskie. Na ulicy Podrzecznej ponoć jedna z nich spadła. Rano znalazł ją i ukrył w studni bednarz. A że się przy tym strasznie namęczył, ciężko zachorował. Przed śmiercią o wszystkim opowiedział swojej żonie. Ta po pogrzebie najęła kilku osiłeków, którym zapłaciła za wydobycie skarbu. Oczywiście nie przyznała się do prawdziwej zawartości. Skłamała, mówiąc, że są tam śledzie. Po jakimś czasie w tamtym miejscu stanęła okazała kamienica.

Na chętnych obejrzenia skarbow diecezjalnych czeka jeszcze wiele opowieści i niespodzianek, wśród których są m.in. pamiątki po prymasie kard. Stefanie Wyszyńskim, zegar liturgiczny, a także stare rzeźby.

Jak firmy i samorządy radzą sobie z kryzysem?

# Strach w portfelu

Problemy ekonomiczne dotyczą coraz więcej ludzi. Nie ma pracy, zwalniają. Czy faktycznie jest tak źle?

**W** Łowiczu firma tekstylna Syntex ma problem, bo nie może znaleźć pracowników do świetnie prosperującego zakładu. Nie do końca pomagają nawet ogłoszenia w ogólnopolskiej prasie. „Jestem zadowolony z obecnej sytuacji firmy. Pracujemy na 3 zmiany, a umów z hurtowniami mamy tyle podpisanych, że nie mam co obawiać się o produkcję” – powiedział w „Nowym Łowiczaninie” Tomasz Krajewski, właściciel firmy.

Zapowiada również, że nie wyklucza starań o utworzenie klasy o profilu dziwiarskim w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Łowiczu, ponieważ jest problem ze znalezieniem pracowników. I nie chodzi tylko o tych fizycznych, ale także o handlowców i osoby ze znajomością języków obcych.

Dobre wieści także z Kutna. Spółka Serioplast będzie budować swój zakład w tutejszej podstrefie Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Zatrudnienie ma znaleźć 70 osób. W zakładzie mają być produkowane opakowania leków, artykułów spożywczych i tym podobnych.



**Przed widmem kryzysu stanęły też samorządy. Burmistrzowi Główna Grzegorzowi Janeczki udało się przynajmniej zdobyć rządowe pieniądze na spłatę zadłużenia starego szpitala. Dzięki temu zmniejszyły się długi miasta **PO PRAWIEJ:** Burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński nie boi się o sytuację finansową miasta. **Odważnie patrzy w przyszłość PONIŻEJ:** Skutki kryzysu w regionie na pewno łagodzą też takie przedsięwzięcia jak budowa autostrady A2**

Za to mniej optymistyczni są ostatnio wódcarze miast i gmin. Burmistrz Żychlina Grzegorz Ambroziak mówi, że rząd obarczył samorząd podwyżkami dla nauczycieli. – Obiecali nauczycielom nie swoje pieniądze. Teraz, by sprostać wydatkom bieżącym, nie możemy sobie pozwolić na inwestycje i zaciąganie kredytów. W całej Polsce powoli kończą się także możliwości, jeśli chodzi o zdobywanie pieniędzy unijnych. Po prostu jest ich bardzo mało – mówi burmistrz Ambroziak.

O kryzysie nie mówi natomiast burmistrz Łowicza Krzysztof Jan Kaliński. Pytany, dlaczego podniesione zostały podatki od nieruchomości, zaprzecza, by było to spowodowane problemami finansowymi miasta. Mówi, że należało podwyższyć stawki, bo pieniądze przydadzą się na inwestycje. Innego zdania jest Wojciech Urbanek, członek Komisji Doradczej, który na łamach „Dziennika Łódzkiego” mówił: „Nie może być tak, że gdy Ratuszowi brakuje pieniędzy, to sięga do portfeli mieszkańców, tym bardziej że w tym

czasie miasto wydaje pieniądze na prawo i na lewo”.

W całej Polsce wielkim problemem są tak zwane ukryte długi samorządów. Wśród najbardziej zadłużonych znalazły się miasta wojewódzkie. Według danych Instytutu Kościuszki, jedno z najwyższych ukrytych zobowiązań ma Łódź. Oznacza to, że jej zadłużenie jest większe, niż mówią oficjalne dane.

Mogłoby się wydawać, że samorządy w dobie kryzysu to zupełnie inna historia. Niestety, ich problemy mogą być problemami wszystkich podatników. W tym przedsiębiorców, którzy – z racji podniesionych podatków – będą szukać oszczędności w redukcji etatów. **js**



Stacja Kutno po raz siódmy

# Przyjęcie u Starszych Panów

Ilu mieszkańców miasta zna z imienia i nazwiska swoje władze – trudno policzyć. Za to z roku na rok **coraz więcej osób wie, kim był Honorowy Starosta Kutnowski**, którego piosenki śpiewane są tu każdego roku.

W czwartek 17 listopada w Kutnowskim Domu Kultury rozpoczął się trwający cztery dni VII Ogólnopolski Konkurs Piosenek Honorowego Starosty Kutnowskiego Jeremiego Przybory „Stacja Kutno”. Z 61 nadesłanych zgłoszeń jury wybrało szczęśliwą trzynastkę, która – przygotowując się do konkursu – uczestniczyła w warsztatach wokalnych, prowadzonych przez Elżbietę Zapendowską, znanego krytyka muzycznego i specjalistkę od emisji głosu.

Warsztat mogli doskonalić także akompaniatory, dla których zajęcia prowadził Bogdan Hołownia, muzyk pochodzący z Torunia, polski pianista jazzowy. Wyłonieni laureaci – podobnie, jak w latach ubiegłych – reprezentowali bardzo wysoki poziom muzyczny. Niektórzy z nich w Kutnie byli nie po raz pierwszy. Decyzją jury, palma pierwszeństwa w tym roku przypadła Matyldzie Damięckiej, która jako mała dziewczynka chciała zostać papieżem, ale z braku kwalifikacji została aktorką.

– Organizując konkurs, staramy się, by ten festiwal miał klimat domowego przyjęcia u Starszych Panów. Ciągłe powtarzamy uczestnikom, by nie rywalizowali ze sobą, ale by dobrze się bawili i doskonalili przygotowany przez siebie repertuar. Mamy nadzieję, że właśnie ze względu na klimat tu panujący, profesjonalizm prowadzących warsztaty, spotkania z gwiazdami i świetną publiczność, Kutno będzie miastem, w którym wiele się dzieje i do którego warto wracać – mówi Krzysztof Ryzlak, koordynator i pomysłodawca Stacji Kutno.

Podczas festiwalu nie małą atrakcją – poza występem laureatów – były także wieczory z gwiazdami. W tym roku byli to m.in. Bohdan Łazuka, Dariusz Michalski oraz Ewa Bem. Posze-



Laureatką VII Stacji Kutno została Matylda Damięcka

rzając ofertę festiwalową, organizatorzy ogłosili także po raz pierwszy Ogólnopolski Konkurs Plastyczny, którego przedmiotem stała się poetycka twórczość Jeremiego Przybory.

– Jesteśmy usatysfakcjonowani liczbą i jakością artystyczną większości zgłoszonych do konkursu prac, które można obejrzeć w galerii KDK. Cieszymy się, że wśród autorów prac są zarówno amatorzy, jak i artyści mający już swoje wystawy czy choćby okładki w „Wysokich Obcasach” – mówi K. Ryzlak.

Wobec kolejnego udanego festiwalu nie dziwi fakt, że Jeremi Przybora, który nieraz śpiewał o Kutnie i który jest jego honorowym starostą, cieszy się tu tak wielkim uznaniem.

nap



Podczas imprezy na deskach KDK wystąpiła Ewa Bem



Warsztaty dla wokalistów przygotowujących się do konkursu prowadziła Elżbieta Zapendowska

AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

DOMINIK MARCINIAK/FOTO-MIKI-LAB

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Z łodzi do paryskich salonów gwiazd

# Antoine, król fryzjerów

Uznawany jest za **jednego z najwybitniejszych stylistów kobiecych włosów**, u którego czesały się królowe, prezydentowe, a także Brigitte Bardot, Edith Piaf i Greta Garbo. Dziś mało kto wie, że pierwszy szlif w zawodzie zdobywał w Łodzi.

**S**ukces Antoniego Cierplikowskiego jest tym większy, że osiągnięty został w dziedzinie, która wcześniej w Polsce nie była zbyt ceniona. Jego talent do rzeźbienia arcydzieł na głowach kobiet zrobił furorę m.in. w Paryżu czy w Stanach Zjednoczonych. A wymyślona przez niego fryzura „na chłopczycę” do dziś zdobi niejedną damską głowę.

## Kapelusz z włosów

Antoni, którego po wyjeździe do Paryża nazywano Antoine, urodził się 24 grudnia 1884 r. w Sieradzu. Pochodził z niezamożnej rodziny. Jego ojciec był szewcem. Antoni od dziecka był mocno związany z matką, która jako pierwsza poznała się na jego talencie. Szyjąc ubrania, pozwalała mu ze ścinków i resztek tworzyć kwiaty, gałązki i kokardy. Wrażliwość na wszelkiego rodzaju sztukę i piękno przejawiała się u Antka także tym, że w kościele do łez wzruszały go białe lilie w wazonach i głos organisty. Gdy miał 13 lat, został oddany na praktykę do cyrulika, któremu pomagał w prostych czynnościach medycznych. Fach ten jednak absolutnie go nie pociągał.

O wyborze późniejszego zawodu zdecydowały dwie sytuacje. Pierwszą była zabawa we fryzjera

z siostrą Salomeą, której – za pomocą miodu – całkowicie zmienił fryzurę, podkreślając jej urok i piękno. Decyzję o podjęciu praktyk u wuja Pawła Lewandowskiego, który był łódzkim fryzjerem, podjęto po śmierci jego najbliższego przyjaciela. Poznawanie arkanów sztuki fryzjerskiej miało być terapią na przygnębienie. Początkowo nie dopuszczono go do strzyżenia. Z czasem jednak wuj pozwalał mu czesać niektóre klientki. Jedna z nich, zachwycona, stwierdziła, że miejscem odpowiednim dla niego jest Paryż. Po krótkiej nauce języka francuskiego 17-letni Cierplikowski przybył do stolicy mody. Pierwszą pracę podjął w małym zakładzie robiącym peruki. W święto św. Katarzyny, z powodu ogromu pracy, został dopuszczony do czesania. Fryzury, które wyczarowywał na głowach paryżanek, nie dość,



ZASOBY INTERNETU

że wywoływały u nich zachwyty, to jeszcze przyniosły mu nagrodę w organizowanym konkursie na najlepsze uczesanie.

Pierwszy prawdziwy sukces przyszedł w 1904 roku, kiedy to Lily de Moure, udając się do kasyna z księciem de Linge, po drodze zgubiła kapelusz. Widząc zrozpaczoną kobietę, Antoine zaproponował, że uczesze jej włosy w taki sposób, że nakrycie głowy nie będzie jej potrzebne. Nowa fryzura okazała się strzałem w dziesiątkę. Od tego czasu pochodzący z Polski fryzjer nie mógł narzekać na brak pracy.

## Szklany dom

Podczas podróży do Anglii Antoine poznał swoją żonę Marię Berthę, z którą miał syna. Niestety, chłopiec zmarł wkrótce po urodzeniu. Po powrocie do Paryża fryzjer poświęcił się niemal całkowicie pracy. Ogromny rozgłos przyniosła

mu aktorka Ève Lavallière, którą odmłodził poprzez obcięcie na tzw. chłopczycę. W 1910 r. Cierplikowski otworzył własny salon fryzjerski, w którym jako pierwszy używał suszarek, lakierów i farb. Namawiał kobiety do częstego mycia włosów, co wówczas uchodziło za zabieg niezdrówy, prowadzący do anemii. Poza obcinaniem i czesaniem zajmował go też projektowanie kapeluszy, kostiumów i peruk do oper. W 1925 r. wraz z żoną wyjechał do USA, gdzie zakładał filie swoich zakładów, których powstało w sumie 121. Do Paryża powrócił po II wojnie światowej.

Fryzjerstwo traktował jak sztukę, przyjaźnił się z innymi artystami, urządzał koncerty. W 1964 r. pod jego patronatem zorganizowano Festiwal J.S. Bacha. Dzięki jego ogromnemu wsparciu udało się odrestaurować kościół św. Eustachego w Paryżu. Finansował także restauracje innych kościelnych zabytków. Chętnie dzielił się zarówno swoją wiedzą, jak i pieniędzmi. Wspomagał i finansował młodych i biednych artystów. W 1968 r. przekazał ponad 100 peruk i 14 historycznych kostiumów Muzeum Teatralnemu w Warszawie. Również wiele cennych obrazów, rzeźb i pamiątek ofiarował Polsce.

Jego ulubionym strojem był biały, stylizowany na mnisi, habit. Poza tym ubierał się w kolorowe fraki, farbował włosy na niebiesko, nosił bransoletki i czółenka na kryształowych obcasach. Swoje zamiłowanie do szkła i kryształów wyraził przez budowę domu, w którym większość mebli, schodów, tarasów była wykonana – według jego projektu – ze szkła. Wszystkie projekty wyprzedzały epokę o kilkanaście lat.

Ostatnie lata życia Cierplikowski spędził z dala od wielkiego świata i bogactwa w rodzinnym domu w Sieradzu. Zmarł w 1976 r. W dowód uznania Francuzi odznaczyli go Legią Honorową i przyznali miejsce na cmentarzu Passy, jednak – zgodnie ze swoją wolą – został pochowany w Sieradzu. **as**



AGNIESZKA NABŹRÓKOWSKA

**Wymyślone przez niego krótkie fryzury dla kobiet nadal są popularne**

**POWYŻEJ: Antoine Cierplikowski był jednym z najznakomitszych fryzjerów na świecie**